



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Śp. Ks. Karola Antoniewicza siedm krótkich uwag o siedmiu bolesciach Matki Boskiej / wydanych przez Jana Żmijkę.

Liczba stron oryginału

64

Liczba plików skanów

64

Liczba plików publikacji

65

Sygnatura/numer zespołu

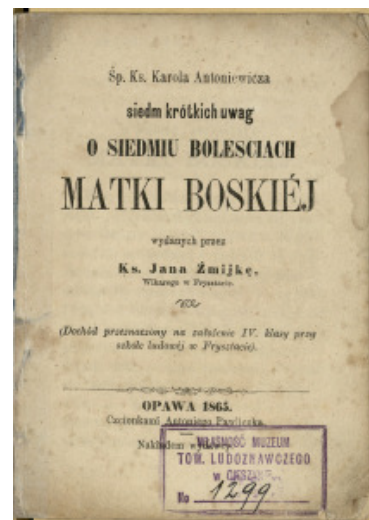
C I 034196

Data wydania oryginału

dr. 1865

Zdigitalizowano w ramach projektu pt.

**Udostępnienie cieszyńskiego dziedzictwa
piśmienniczego on-line**



Fundusze Europejskie
Program Regionalny



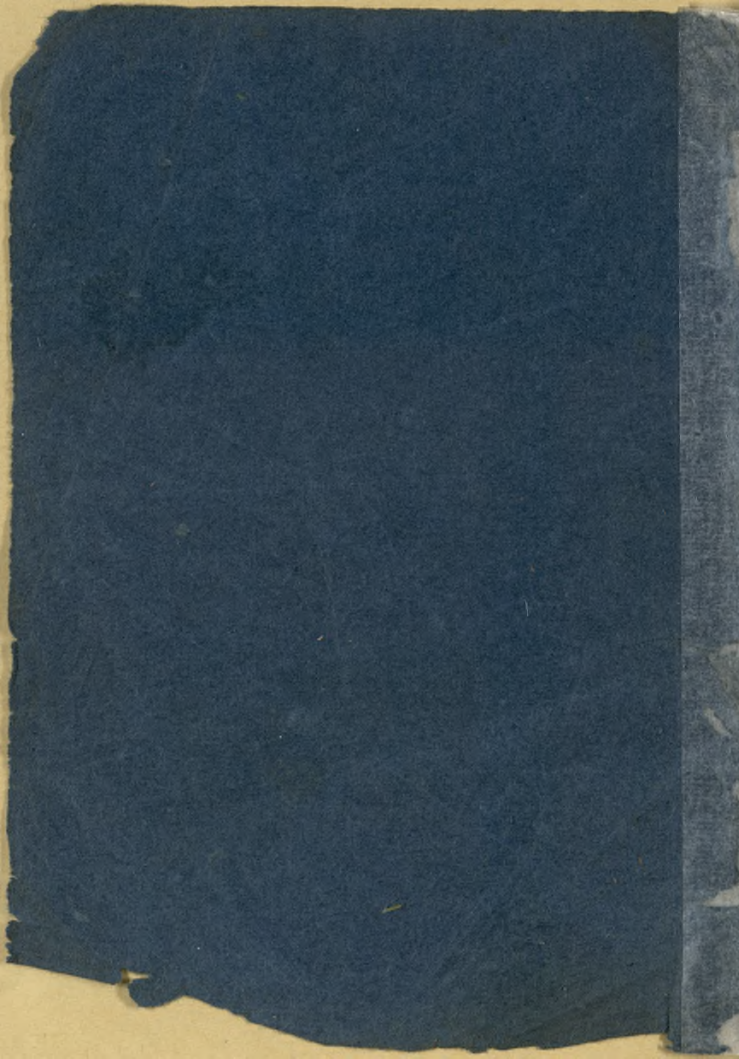
Śląskie.

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



WŁASNOŚĆ MUZEUM
TOW. LUDOZNAWCZEGO
W GIEŚTYNIE.

No 1299



Śp. Ks. Karola Antoniewicza
siedm krótkich uwag
O SIEDMIU BOLESCIACH
MATKI BOSKIÉJ

wydanych przez

Ks. Jana Żmijkę,
Wikarego w Frysztacie.

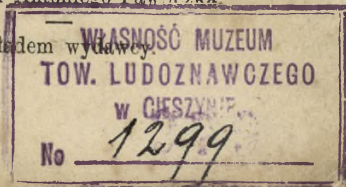
ae

*(Dochód przeznaczony na założenie IV. klasy przy
szkole ludowej w Frysztacie).*

OPAWA 1865.

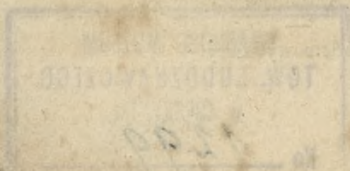
Czcionkami Antoniego Pawliczka

Nakładem wydawcy.



282:2429

C 0341961



O SIEDMIU BOLEŚCIACH

MATKI BOSKIÉJ.

Była raz Matka bardzo szlachetnego rodu — wszystkie doskonałości w najwyższym stopniu w Sobie łączyła. — Przodkowie Jój byli królami — piękność Jój przechodziła wszelkie piękności świata tego — dobroci Jój doznawali wszyscy, co się tylko do Niój zbliżali. — Cnoty Jój jako gwiazdy na wypogodzoném niebie świeciły wpośród świata. — Gdy na kogo spojrzała — to tak, jako promień słoneczny — wzrok ten najtwardsze serca rozczulał i przenikał — gdy do kogo przemówiła — głos Jój tak był wdzięczny — jak dźwięk najwyborniejszój muzyki — a serce Jój

to było najszlachetniejszój — najtkliwszój — miłości pełne. Miała ta Matka Syna jednego tylko — i ten Syn był całą Jój pociechą — całą Jój rozkoszą — całą Jój nadzieją — ach! bo Syn ten godnym był takiój Matki — bo Matka ta godną była takiego Syna! — Był On pięknym nad wszystkie dzieci świata tego; żadna cnota obcą Mu nie była — nikt Go w rozumie nie przechodził — a przytém — o jak On był łagodnym — pokornym — miłosierdnym — posłusznym. — O jakie to były szczęśliwe godziny, które Oni z sobą spędzali — oddaleni od świata, żyli spokojnie i swobodnie. Nigdy Matka od Syna — nigdy Syn od Matki się nie oddalał. — Te dwa serca jakoby jedno serce były — Myśl Matki była myślą Syna — Uczucie Matki było uczuciem Syna — Smutek Matki był smutkiem Syna — radość Matki

była radością Syna. — Ale cóż się stało? Oto gdy Syn wzrósł — źli ludzie — zazdrośni nieprzyjaciele — fałszywi przyjaciele — schwytali Go — związali — łańcuchami, skrepowali — wydarli — wydarli Matce Syna i zawlekli Go przed sędziego. — Tu sprowadzili fałszywych świadków — krzywoprzysięzców — bluźnierców — którzy przeciw Niemu powstali i rozmaite najszkaradniejsze zarzucali Mu zbrodnie. — Poznał sędzia niewinność obżałowanego — poznał złość świadków — odkrył ich kłamstwo. — Ale cóż z tego? — kiedy był tak słabym — że bojąc się nieprzyjaciół, oddał niewinnego ich złości — skazawszy Go na śmierć — na śmierć najboleśniejszą — na śmierć krzyżową! — Ach już rozumiecie o kim tu mowa — Synem tym było Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus — a Matką tą cierpiącą, była

Najświętsza Marya Panna. — Jezus przyjął ten wyrok — te męki — tę śmierć jedynie z miłości ku nam. Marya z miłości ku nam ofiarowała Syna swego. — Ach! jakież to męki — jakież to bole cierpiała ta Matka bolesna — dla nas to uczyniła — a my — niemielibyśmy politowania nad tą Matką opuszczoną w ciężkim smutku — obojętném okiem patrząc na te boleści Maryi — serce nasze nie rozpadało by się od smutku, widząc serce téj Matki ostrym mieczem przebite? — Ach nie, tak twardymi — tak nieczułymi — tak niewdzięcznymi nie jesteśmy. Wszakże ta Matka jest także Matką naszą — pośpieszmy, pośpieszmy do Niéj. — Ach któż Matkę w tak ciężkim smutku pocieszy, jeżeli własne dzieci Ją odstąpią! — Przystąpmy więc do Niéj, łązy nasze ze łązami Jéj połączmy — teraz, teraz naj-

sposobniejszy czas przyszedł do tego — ten czas tylu utrapień, łez i goryczy. — Siedm boleści Matki naszój, będą więc przedmiotem siedmiu rozmyślań naszych. — Miłą zaiste będzie ta mała przysługa — Matce naszój — a bardzo skuteczną dla duszy naszój — jeżeli z prawdziwém nabożeństwem — te rozmyślania odprawimy!

BOLEŚĆ I. MARYI.

Na tym padole płaczu — na téj łez dolinie, każdy z nas się rodzi na to, aby cierpieć — jedna róża a sto kolców w około — jedna pociecha a sto smutków. Ale cóżby to było, żeby człowiek widział przed sobą — wszystkie smutki i boleści i nędzy, które go w życiu czekają. — Zapewne od strachu — niewydołalibyśmy te-

go wstrzymać — i z żalu i boleści pękłoby serce nasze. — I dla tego Pan Bóg, jako Ojciec najdobrotliwszy, ukrył przyszłość przed nami — widzimy — czujemy — tylko to, co każdy dzień na nas sprowadza. — Ale inaczej postąpił Pan Bóg względem Naświętszej Maryi Panny — bo chciał aby Marya we wszystkiém podobną została Synowi swemu — chciał aby została Matką boleści i królową Męczenników. — Pierwsza więc boleść Maryi — zawierała w sobie wszystkie Jój przyszłe boleści — a tą pierwszą boleścią było pro-roctwo starego Symeona, który, wzięwszy dzieciątko Jezus na ręce — i przepowiedziawszy przyszłość Jego — rzekł do Maryi: „A serce Twoje miecz boleści prze-szyje!“ — Ach sama Najświętsza Marya Panna — okazawszy się Świętej Mechtyldzie, rzekła do niej, że na te słowa cała

Jéj radość w krwawy ból się zmieniła — tak jakoby w saméj rzeczy miecz boleści przebił Jéj serce. Widziała ona albowiem w tymże momencie tak jasno wszystko, co się z Jéj Synem najśłodszym Jezusem stać miało, jakoby to w téjże chwili działo się. Trzymała to słodkie dziecko na ręku — tuliła je do łona swego — jakoby je zasłonić chciała, ukryć przed krwawymi mordercami — ach! na próżno — widziała jakoby już teraz wydzierali je z Jéj objęcia — widziała jako na tém czole niewinném krwawemi kroplami pot występuje — widzi jak te rączki dziecięce łańcuchami i postronkami wiążą i krępują — widzi tę twarz tak piękną — plwocinami — krwią zeszpeconą — widzi te usteczka różane wyschłe, policzkami poranione — widzi, jako między te włoski jedwabne, wbijają koronę cierniową z takim bar-

barzyństwem, że trzy ości czaszkę aż do mózgu przebiły — widzi Świętego Świętych od wszystkich opuszczonego, widzi piękność raju zeszpeconą — widzi Pana świata i nieba — jako złoczyńcę biczowanego — widzi Stwórcę wszelkiego stworzenia wyśmianego i wzgardzonego — widzi króla królów sądanego — widzi Boga na krzyżu przybitego! O Boże! jakąż to boleść Marya znosić musiała, a to nie jedną chwilę — nie jeden dzień, ale przez 33 lat bez ustanku — bez przerwy! Ach sama Najświętsza Marya Panna wyjawiała Św. Brygidzie, że żyjąc na ziemi ani jednej godziny od téj krwawej boleści wolną nie była. — Oczy Jój łzami — a serce boleścią się rozpływało. — Kiedy mléką karmiła to dziecko, myślała o otcie i żółci, którą je napawać będą — kiedy w pieluszki obwijała, o sznurach i łańcuchach —

kiedy je nosiła na ręku — ach myślała, jako On krzyż dźwigać będzie — kiedy patrzała jako rączki składał do modlitwy, myślała o gwoździach, któremi ręce i nogi przebite będą — kiedy patrzała na spiącego — myślała o umarłym. Jeżeli więc Jezus Zbawiciel nasz i Matka Jego Najświętsza, z miłości ku nam, chcieli przez 33 lat znosić tak wielkie, tak ciężkie boleści — czyż nie jest rzeczą sprawiedliwą, abyśmy z miłości ku Jezusowi i Maryi — także (w porównaniu tak małe) przeciwności nasze znosili? Okazał się raz Magdalenie Orsini Dominikance, która od długiego już czasu ciężkie boleści cierpiała, Chrystus Pan ukrzyżowany, i wskazując na krzyż swój, zachęcał do znoszenia boleści. — „Ach Panie!“ odezwała się Magdalena, — „Tyś trzy godziny cierpiał na krzyżu — a ja od tylu lat ciężki krzyż dźwigać

muszę. — Na co Zbawiciel tak jój odpowiedział: — „Nie wiesz sama co mówisz. Ja od samego poczęcia mego, już w sercu to wszystko cierpiałem — com potem na krzyżu cierpieć musiał.“ — Kiedy więc i na nas jakie cierpienie przypadnie, pomyślmy sobie, jakoby Chrystus Pan i Najświętsza Marya Panna też słowa do nas mówili, a uważając te boleści Maryi strzeżmy się każdego ciężkiego grzechu --- bo każdym grzechem to na nowo przebijamy serce téj najdobrotliwszój Matki naszój. Był raz w Neapolu młody człowiek — który szczególniejsze miał nabożeństwo do Najśw. Maryi Bolesnej — i codziennie odwiedzał Jój obraz w jednym kościele, gdzie Matka Bolesna była odmalowana, mając siedm mieczów w piersiach swoich. Otóż jednego razu ów młody człowiek popełnił grzech śmiertelny. Na drugi dzień

idzie jak zwykle do kościoła — klęka przed obrazem. Ale cóż widzi? — Oto już nie 7 — ale 8 mieczów ujrzał w piersiach Maryi, i usłyszał głos, który tak do niego się odezwał: — „ten ósmy miecz to grzech twój wbił w serce moje.“ Żalem przejęty poleciał zaraz do spowiedzi, a odzyskawszy łaskę Boga, już jój więcej nie utracił.*)

BOLEŚĆ II. MARYI.

Herod dowiedziawszy się od trzech królów — że się narodził Jezus, i kazał onym, aby znalazłszy dzieciątko, uwiadomili go — ale oni przestrzeżeni we śnie, inną do ojczyzny powrócili drogą. — Herod widząc się zawiedzionym, pałając złością i nienawiścią ku Bogu swemu, po-

*) Ten i następne przykłady wyjęte z dzieł Św. Alf. Liguorego.

stanowił zamordować wszystkie dzieci w Betleem, spodziewając się, że między nimi będzie i Jezus. Była to noc cicha, spokojna, jasna jakoby w raju — niebieskie dziecię snem słodkiem spoczywało, a przy żłóbku Najświętsza Marya Panna czuwała nad Niém — a gdy patrzała na Nie — gdy patrzała na Stwórcę i Boga swego, serce Jój radością się rozpływało — ale proroctwo Symeona łązy Jój zarazem wyciskało. — Gdy więc Marya tak czuwa nad snem dziecięcia swego — oto z cicha drzwi się otwierają i Józef Św. ze smutną twarzą — wchodzi i oznajmia Maryi to co mu anioł objawił, aby natychmiast zbierała się do ucieczki do Egiptu. Ach! jako ostrzy był ten drugi miecz boleści, co na tę nowinę przebił serce Maryi: „Ach“ rzecze, „to więc Ty, o Synu mój najdroższy, coś przyszedł dla zbawienia ludzi,

przed ludźmi uciekać musisz. — Ja szczęśliwa, bo Boga będę miała za towarzysza podróży, ale Ty o dziecko moje, o jako wcześniej poczynasz cierpieć dla ludu niewdzięcznego!“ — Zebrała zawiniątko pieluszek — bo biedna była — a wzięwszy dziecinę na ręce, przytuliła do łona, i okrywszy płaszczem — przy boku Św. Józefa puścili się w drogę. — O jaka ta droga ciężka i przykra była dla Maryi! — 30 dni potrzebowali nim do Egiptu się dostali, a droga to raz przez gęste cierniste zarośla prowadziła — to znowu ciężkimi piaskami na puszczy — to po skałach drapać się trzeba było — to znów brnąć po trzęsawiskach — bo droga ta rzadko od ludzi odwiedzana była. A pora była późna zimowa — i dęszcze z śniegami — i mgły mokre dżdżyste — i wiatry zimne szczypiące znosić trzeba było! — A Marya była

tak delikatną bo dopiero lat 15 miała — a Józef był już starszkiem spracowanym — a sługi żadnego nie mieli. A pokarmem ich było kawałek chleba — co Józef wyżebrał — a noc albo w jaskini jakiej, albo w cieniu drzew palmowych, pod gołym niebem w ciągłej obawie dzikich zwierząt i rozbójników przepędzali. Ach gdyby który z nas był podówczas napotkał tych wędrowników — byłby ich wziął zapewne za biednych żebraków — ale przecież oto ten starszek — jest wielkim Świętym Patriarchą — oto ta młoda piętnastoletnia dziewczica — jest królową nieba i ziemi — oto to małe płaczące i drżące od zimna dziecko — jest Wszechmocnym Bogiem! Ach patrząc na tę świętą pielgrzymów rodzinę — przypomnijmi sobie, że i my pielgrzymami jesteśmy, i pielgrzymować musimy przez puszcze świata tego — obierzmy tylko so-

bie za towarzyszków pielgrzymki naszej świętą rodzinę — Józefa, Maryę i Jezusa — a z nimi o jak miłe, o jak słodkie nam będą — i upały i zimna — i rozmaite pielgrzymki przygody. — Nie opuszczajmy tych towarzyszków — tych przewodników naszych — oni pierwsi — pielgrzymkę odbyli — aby nam drogę nagotować — oni nas nie zawiodą — nie zdradzą — nie opuszczą — jako na sercu Maryi, niech tak w sercu naszym Dzieciątko Jezus spoczywa. — Ach, jako niegdyś uciekał przed złością świata, tak i teraz świat Go prześladowa. Co? czy i u nas nie znajdzie schronienia? — Ach nie — nie! otwórzmy mu drzwi serca naszego — przyozdobmy to serce w rozmaite cnoty aby Jezus miły przybytek w nim dla siebie znalazł, i już więcej z niego nie wychodził. — Wyrzucimy to wszystko, coby

Go zmusiło opuścić serce nasze (złe żądze — złe mowy — złe myśli) i gdzie indziej szukać schronienia! — Marya zakonnica Franciszkanka rozmyślając raz nad ucieczką Jezusa przed Herodem — usłyszała koło siebie wielki turkot i jakby szcęk broni — ale niewidziała nikogo — a w tém ujrzy małą dziecinę uciekającą przestraszoną, wołającą do niej: „Maryo, Maryo, schroń mnie do serca twego — jestem Jezusem Nazareńskim, uciekam przed grzesznikami — którzy mnie zabić chcą, i prześladują mnie jako Herod,“ To rzekłszy, znikło. Stanęli nareszcie u kresu wędrówki swojej — i Święta familija osiadła w sławnym podówczas mieście Memfis*) — dziś Kair zwanym. — O jakież to boleści przeszywały serce Maryi — przez te wszystkie lata co tutaj spędzili.

*) Św. Liguori.

Widziała Marya — jako cały naród giął kolana — i ofiary czynił czartom przeklętym, mając Boga w pośrodku siebie. — Najkosztowniejsze świątynie — obeliski — piramidy — pałace — całe miasta — w wielkich zbytkach i bogactwach opływały — a Bóg a Stwórca nieba i ziemi nie miał — małej — nędznej chałupki — i tylko jako żebrak w ubogiej komórce się przechowywał — i na to liche pomieszkanie Marya i Józef krwawo pracowali. — O to ten, który karmi wszystkich ludzi i ptaszęta — nie miał nieraz i kawałka chleba, aby głód swój zaspokoić — Marya bez krewnych, bez przyjaciół — bez znajomych obca — pogardzona. — W boleści krwawej patrzyła na cierpienia Syna swego najukochańszego — ale ulżyć im nie zdołała! O jaki to ostry był ów drugi miecz boleści!

BOLEŚĆ III. MARYI.

Jeżeli kto ślepym się urodził, nie czuje on co to znaczy być pozbawionym światła — dla tego, bo ani wyobrażenia nie ma tego szczęścia, téj rozkoszy, której dusza nasza za pomocą ócz codziennie doznaje. — Ale my — my, — którzy tém wielkiem dobrodziejstwem od Pana Boga obdarzeni jesteśmy — którzy codziennie pocieszamy serca nasze widokiem osób nam drogich, widokiem nieba i ziemi — i tylu piękności tak natury jako i sztuki — o jak wielkie, jak nieznośne byłoby dla nas nieszczęście, gdybyśmy nagle wzrok utracili — i w ciemnej nocy ślepoty po-grążeni zostali. — Toż samo i z duszą się dzieje — kto się tak w próżnościach świata tego zagrzebie, że ani podniesie myśli swojej ku niebu i wiecznym rozko-

szom — kto się tak w uciechach świata
tego zakocha — kogo tak namiętności
zaślepią — że serce swoje miłości Boga
zupełnie zamknie, że ani poczuje tęsknoty
za Jezusem i Maryą — ach taki nie-
szczęśliwy — ani potrzeby — ani żalu —
ani żądz nie ma za rozkoszami, które sercu
sprawia — prawdziwa miłość Jezusa i
Maryi. — Nigdy taki nie posiadał w sercu
swojem Jezusa — nigdy nie uznał Maryi
za Matkę — i dla tego téj największej
straty, tego największego nieszczęścia ani
czuje. Ale kto raz pokochał Jezusa, kto
raz poznał błogosławieństwo posiadania
Go w sercu — kto raz zakosztował téj
słodocy — ach taki boleśnie uczuje i
stratę — taki za najnieszczęśliwszego po-
czytywać się będzie, utraciwszy Jezusa
ukochanego. — Cóż może być porówna-
ném z taką stratą — ach zapewne ani

utrata majątku, ani sławy — ani zdrowia. — Ach! ztąd poznajmy, jaka to okropna była boleść Maryi — jaki to ostry był ten trzeci miecz boleści, który przebił serce Matki najczulszój — gdy w Jerozolimie utraciła, zgubiła Jezusa — (z którym dotychczas ciągle złączoną była) — i przez trzy dni Jego widoku pozbawioną została. — I to jest trzeci miecz boleści, nad którym dziś się zastanówmy. Marya z oblubieńcem swoim Św. Józefem i z małym Jezusem, co rok z Nazaret pielgrzymowała do Jerozolimy — na święta Wielkanocne. Otóż razu jednego, gdy Jezus miał lat 12, udawszy się to tego miasta — po skończonych obrzędach wychodzi z kościoła — aby do domku swego powrócić, i nie widzi przy sobie Jezusa — sądziła, że był z krewnymi. Ale wróciwszy do Nazaretu, widzi, że Syn Jój naj-

droższy nie był tam. Ach! zgubiła Marya Jezusa, — zgubiła Matka najczulsza — Syna ukochanego. O któż opisze żal — bojaźń — boleść téj Matki! — Nie czeka — nie namyśla się — nie traci ani jednéj chwili — ale z Oblubieńcem swoim śpieszy, śpieszy na powrót — śpieszy na szukanie Syna swego. — Tłumy ludzi powracały gościńcem — z Jerozolimy, do domów swoich. — Słyszcy Marya radosne pienia — śmiechy — rozmowy — widzi rozweselone wokoło siebie twarze — ach! Ona jedna — z zakrwawioném sercem — łzami zalara — nie ma pociechy, nie ma żadnej radości. — Staje przed wszystkimi, składa błagające ręce — pyta każdego. — „Ach! miejcie litość — miejcie miłosierdzie nad Matką najnieszczęśliwszą — powiedzcie — powiedzcie mi — gdzie jest Syn mój? — czyście nie napotkali po

drodze Jezusa mojego?“ — Ale oni, nie bardzo się troszczyli o to, zimno i krótko odpowiadając Jój: — „Co nam do Twego Syna — albo my Go znamy? — kiedyś Go zgubiła — szukaj Go sobie teraz.“ — I znowu śpiewając — i śmiejąc się, szli swoją drogą. — Ach nikt — nikt z tylu ludzi — nie znalazł się, któryby Maryę pocieszył — nikt, któryby Jój pomógł w szukaniu zgubionego Jezusa. — Wchodzi do Jerozolimy — przedziera się przez tłumy ludzi — wpada łzami zalana do kościoła — rzuca okiem trwożliwém wokoło siebie — i widzi — widzi Syna swego uczącego ludzi. — Ach ta boleść, którą Marya przez to zgubienie Syna swego doznała, była może największą — męczten był może najostrzejszym — który przebił serce Jój — bo przy innych boleściach miała Jezusa przy sobie — a z

Jezusem cierpieć, ach to taką ulgę sercu przynosi — ale tu — cierpiała Marya sama — cierpiała bez Jezusa. — O jako te trzy dni długie — dłuższe nad trzy wieki Jój się wydały! — Dni żalu — łez i goryczy — a z nikąd żadnej pociechy! — Bo któż mógł Maryą pocieszyć? kiedy źródło wszelkiej pociechy — dla niej płynąć przestało — któż mógł ją pocieszyć? kiedy jedyną pociechę swoją straciła. — Błogosławiona Benvenuta — mając wielkie nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny bolesnej — i chcąc podzielać w sercu swoim wszystkie Jój boleści, prosiła raz gorąco Maryi, aby jój dozwoliła — i tę boleść — którą czuła w zgubieniu Syna swego podzielić. — Okazała się jój Najświętsza Marya Panna, trzymając na ręku dzieciątko Jezus — Benvenuta zachwycona widokiem tego Boskiego dziecięcia —

zapomniała od radości niepojętej — o co prosiła — ale w tém znika z oczu Jój to dziecię. Benvenuta — taką uczuła boleść, widząc się pozbawioną tego widoku — że błagała Maryi, aby ją pocieszyła, bo inaczej od żalu i smutku — serce jój pęknie. Trzy dni takiej boleści trwały. Nareszcie dnia trzeciego ukazuje się Najświętsza Marya Panna, mówiąc: „Córko maja — wiedz, że boleść twoja była tylko milionową częstką boleści mojej!“ Ten żal, ta boleść Maryi, niechaj nam za przykład służy, co mamy czynić, gdy to okropne nieszczęście i na nas padnie, gdy i my stracimy najśłodszego Jezusa naszego. Tracą Go grzesznicy, tracą Go i sprawiedliwi. Za każdym grzechem ciężkim dobrowolnie popełnionym, tracimy Jezusa — ach, bo za każdym grzechem śmiertelnym czart staje się panem serca naszego — czyż może więc

Jezus i czart w jedném miejscu mieszkać?
Ach! tém samém, kiedy czarta wpuszczamy
do serca naszego — wyganiamy Jezusa
z niego — Jezusa najśłodszego — naj-
piękniejszego — najlitościwszego — który
z darami swemi uczynił przybytek w ser-
cach naszych — który chce z nami bie-
dnymi mieszkać — a za takie łaski my Go
zmuszamy, aby ustąpił najgorszemu nie-
przyjacielowi naszemu miejsca. O jaka to
złość! jaka ślepotą — jaka niewdzięczność
nasza! Sprawiedliwi także tracą Jezusa
— ale Go tak tracą jako Marya. — Chry-
stus Pan dobrowolnie uchyla, ukrywa
się przed nami, ale to dlatego, że nas
kocha — dlatego, że to na nasze dobro
służy. Niebójmy się więc, ale czekajmy,
Jezusa — jako Marya — a On znowu z
z większemi darami do nas powróci. —
Ach! nieraz taki smutek i tęsknotę czu-



jemy — taką oschłość w modlitwie, takie roztargnienie — to każdego co ma szlachetne serce smuci i miesza. Ale nie mieszajmy się — ale w dobrém wiernie trwajmy. — Chce Chrystus Pan wierność naszą wypróbować — chce Chrystus Pan, abyśmy poznali, jaki to skarb utraciliśmy, chce, abyśmy Go szukali. — O Jezu! wołajmy, wróć do serc naszych — bo nam smutno i ciężko bez Ciebie! Ale jeżeli my przez grzech utracili Jezusa, ach! nie traćmy — nie traćmy czasu — ale we łzach skruchy i żalu idźmy Go szukać. — Tam, gdzie Marya znalazła Jezusa — tam i my Go znajdziem — znajdziemy Go w kościele — znajdziemy Go przy spowiedzi! — Pastérz straci jedną owieczkę. — O jak on jój troskliwie szuka po skałach, wąwozach i parowach — i we dnie i w nocy niedaje sobie odpoczynku, aż pokąd

nieznajdzie owieczki swojej. — A człowiek straciwszy najwyższe dobro swoje — łaskę poświęcającą — prawo do Nieba — miałżeby spokojnie jeść, pić i bawić się, ani myśląc o stracie swojej? — Ach! płaczmy i ubolewajmy nad ślepotą tych ludzi — nie idźmy za ich przykładem — nie szukajmy niczego innego jak tylko Jezusa naszego — Jego znalazłszy, znaleźliśmy wszystko — Jego straciwszy, straciliśmy wszystko. — Ciężko było Maryi znaleźć Jezusa, bo Go sama szukała — łatwiej nam znaleźć Jezusa, bo Maryę mamy zawsze do pomocy w szukaniu Jezusa — Marya chce nam dopomagać do znalezienia Syna swego — a my miasto wdzięczności mamyż topić miecz w Jój łonie? — W Indyach, jako Święci opowiadają Misionarze, był raz młody człowiek, który wychodząc z pomieszkania swego w téj

myśli, aby grzech ciężki popełnił, usłyszał głos za sobą: „Stój — gdzie idziesz?“ Zdziwiony staje — obraca się, i widzi obraz Matki Bolesnej, która z obrazu podaje mu miecz, mówiąc: — „Weź ten miecz, raczej moje serce przebij, niżelibyś miał przebić serce Syna mego — tym grzechem twoim.“ — Na te słowa rzucił się młodzieniec na ziemię — i nie tylko od tego, ale i na przyszłość od wszelkich wstrzymał się grzechów.

BOLEŚĆ IV. MARYI.

Im więcej kogo kochamy, tém bardziej czujemy utratę jego. — Ciężkie, krwawe łzy, które dziecko przelewa nad grobem rodziców; ale cięższe, krwawsze łzy, które matka przelewa nad grobem syna swego. — Ach! ale jakaż matka tyle syna swego kochała, jako Marya Jezusa! — bo

jakież syn bardziej na miłość matki zasługiwał — jak Jezus! — Był Jój Synem jedynakiem — był najpiękniejszym — najrozumniejszym — najlepszym Synem między synami ludzkimi — bo był oraz Bogiem. — Przyszedł na świat, aby zapalić we wszystkich sercach ogień miłości — pomyślmy więc, jaki to pożar miłości zapalić musiał w sercu Maryi! — Bo jako sama Najświętsza Marya Panna Świętej Brygidzie objawiła: — „Jedno było serce Syna mego i moje.“ — Ona była sługą i Matką — Jezus był Bogiem i Synem. — Ale cały ten pożar miłości przy męce Chrystusa Pana, zamienił się w morze goryczy! — od téj chwili, gdy po raz pierwszy spotkała się z Synem swoim na śmierć skazanym! — dźwigającym krzyż — na górę kalwaryjską! — Najświętsza Marya Panna sama objawiła Św. Brygidzie, że

odkąd zbliżał się czas męki Jezusa, oczy Jój ciągle we łzach pływały, myśląc, że w krótcie utracić miała Syna swego — a zimny pot występował na całe Jój ciało pannieńskie, rozmyślając męki one okrutne — którym przytomną być miała! Przyszedł na koniec ów dzień opłakany — w którym Syn Matkę zegnał. Ach! jakież to rozstanie, jakież to pożegnanie być musiało! — Zbladła, zadrżała — Marya na pierwsze słowo Syna swego — ból serce Jój ścisnął — i język Jój ztętwiały oniemiał. — Nareczcie zawołała — głosem, szlochaniem i łkaniem, przerywanym: „Synu mój tysiące życia dałabym za Ciebie — byłem przynajmniej z Tobą umrzeć mogła. Ale Twoja i przedwiecznego Ojca wola niechaj się wypełni.“ Udała się już w późny wieczór — do swego pomieszkania. — Ach! i my pośpieszmy do téj Matki naszej — roz-

ważając Jój boleści. — Bo tu żywo przed oczyma duszy Jój stanęła cała męka Syna ukochanego. Tu widzi Zbawiciela świata, modlącego się w ogrodzie oliwnym, ów tak ciężki smutek i żal — i bojaźń — i walkę — widzi pot krwawými kroplami występujący na czoło Jego. — Widzi blask jarzących się pochodni — tłum zbójców, z łańcuchami i powrozami zbliżający się pod zasłoną i milczeniem nocy. — Już się zbliżyli — porywają niewinnego baranka, który żadnego im nie czyni oporu — szarpią, ciągną przez potok Cedron. — Słyszy policzek wycięty na twarz anielską. — Widzi jako Go wpośród bluźnierstw, przekleństw, naigrawań, bijąc i szarpiąc, wleką od Anasza do Kaifasza — od Piłata do Heroda — a ztamtąd na szyderstwo białą szatą przyodzianego — do Piłata na odwrót. Słyszy skargi żydowskie prze-

ciwko Niemu fałszywie przekładane — a nikt — nikt nie powstaje, aby za najniewinniejszym się ujął — aby dał świadectwo o prawdzie — każdy krok Jego był nacechowany nowém dobrodziejstwem — a wszyscy przeciw Niemu powstali — z samych uczniów wybranych — jeden Go zdradził — jeden się Go zaparkł. — Słyszysz Marya — okropne biczowanie, które ciało kawałkami wydzierając aż do kości przecina. — W jednej chwili krew zalewa Syna Jój — widzi Marya jako łachmany purpury zarzucają na Niego — jako koronę ciernistą wbijają w głowę Jego, jako trzcinę na pośmiewisko, miasto berła wciskają w ręce Jego! Słyszysz na koniec Marya, to okropne wycie, tylu tysięcy głosów jako piekielny grzmot: — „Ukrzyżuj — ukrzyżuj Go.“ — To wszystko Marya okiem duszy swojej widziała —

ale to nie było dosyć — okiem ciała jeszcze widzieć musiała, to co najokropniejszego do cierpienia pozostało. Bo ledwo ranek zaświtał, przyszedł Jan Św. ulubiony uczeń do Matki Jezusowej — oznajmując Jój już wydany wyrok śmierci. — Z nim Marya pośpiesza. — Ależ któż okaże im drogę, którą Jezusa powiedli? Ach! tu tylko trzeba było spojrzeć na ziemię, i iść za krwawemi śladami — bo droga, którą Chrystus szedł, była jako wstęga czerwona. — Idzie Marya z Janem Świętym boczną, krótszą ulicą — aby wyprzedzić Syna swego, i staje czekając, kiedy się przybliży ta bolesna procesya. — Już — już się sypią tłumy rozjuszonego żydostwa — bluźniąc i krzycząc — już następują katowie z gwoździami, młotami i powrozami — i innemi narzędziami do ukrzyżowania — już słyszy głos trę-

bacza, wywołującego wyrok śmierci Jezusa — a za nim — o widoku straszliwy dla każdego najnieczulszego serca, ale najstraszliwszy dla serca Maryi — widzi Syna swego krwią zbroczonego — od stóp do głów, jakoby jedną raną okrytego, dźwigającego ciężki krzyż na ramionach swoich. — Jezus krew otarł z oczów swoich — poznała Matka Syna — poznał Syn Matkę — a ten wzrok — to wzajemne poznanie — dwa najdoskonalsze serca, jakie były od początku świata, jakoby jedną strzałą przeszły! — Nie umarła Marya z bólu w téj chwili — bo ją Bóg jeszcze na większe zatrzymywał cierpienia — ale tysiącna część bólu takiego, byłaby dostateczną każdemu innemu śmierć zadać. — Zbliża się Matka do Syna — aby ucałować nogi Jego — aby otrzeć krew z ciała Jego — ale żydzi

odpychają Ją — i nie dają przystępu! Maryo — czy powrócisz płakać w zaciszu izdebki Twojej? — Ach nie! — Ty idziesz dalej — Ty śpieszysz na Kalwaryę — Ty chcesz wychylić ten kielich goryczy aż do ostatniej kropelki. — Ty chcesz razem z Synem być ukrzyżowaną. — Litujmy się i my nad tą boleścią Maryi. — Bądźmy i my towarzyszami Jezusa i Maryi na téj krwawej drodze krzyżowej — znosząc cierpliwie wszelki krzyż, który Bóg na nas zsyła. — Dla czego? pyta Święty Chryzostom, w innych boleściach i cierpieniach nie chciał Chrystus Pan mieć żadnego towarzysza, ale w dźwiganiu krzyża chciał być poratowany od Szymona Cyreneńczyka? — O to dla tego mówi Sw. Ojciec — że nam krzyż Chrystusa nic nie pomoże — jeżeli — naszego krzyża aż do śmierci dźwigać nie zechcemy. — Ukazał się dnia

jednego Zbawiciel Siostrze Dionierze, zakonnicy w Florencyi — i rzekł do niej: Pamiętaj o mnie i kochaj mnie — a ja o tobie pamiętać i kochać cię będę“ to mówiąc, podał Jój bukiet kwiatów, ale w pośrodku był krzyż — okazując, że wszystkie pociechy na téj ziemi z krzyżem złączone być powinny. — Wesoło więc i z radością — bierzmy krzyż nasz na siebie. — Czy to on się nazywa ubóstwo — czy choroba — czy prześladowanie — czy jakkolwiek bądź inaczéj — i śpieszmy za Maryą i Jezusem — abyśmy doszli — do Ojczyzny naszej z tym znakiem, na którym — spełniło się zbawienie świata, i spełni się zbawienie nasze.

BOLEŚĆ V. MARYI.

Oto nowe bolesne — niesłychane męczeństwo dla najtkliwszego serca Maryi się rozpoczyna — Matka patrzy na śmierć Syna. — Aby dobrze poznać całą tę boleść uważmy, kto to była ta Matka — kto to był tym Synem? jaką to była ta śmierć? — Święty Jan Ewangelista krótko nam to opisał, mówiąc: — „Stała obok krzyża Matka Jego!“ — I cóż można więcej powiedzieć? Stańmy więc i my obok krzyża — stańmy z Maryą i rozmyślajmy — nad tym piątym mieczem, który pod ówczas przebił serce Maryi! A poznamy dobrze, że nie było nigdy smutku nad smutek Maryi — ani boleści, któraby się z Jéj boleścią zrównać mogła. — Gdy wyszli na górę Kalwaryi — zdarli z Jezusa odzienie, ach! z jaką boleścią! — gdyż już

było przyschło do ran. Rozciągnęli Boga swego na krzyż, i gwoździami przybili do krzyża ręce i nogi Jego! — Cóż się działo na widok taki w sercu Maryi? — Za każdym uderzeniem młota, mocniej biło z żalu i boleści serce Jój zakrwawione. — Tego już nikt opisać — tego już nikt pojąć nie zdoła. — Wzniesli nareszcie krzyż w górę — osadzili go klinami mocno w ziemi, i zostawili tak Zbawiciela, pokąd w boleściach najostroższych ducha nie odda. — Odstąpili krzyżownicy od krzyża — a Marya do krzyża się zbliżyła. — Nie mogła ona pocieszyć — nie mogła ulżyć męki — a więc chciała z Nim ją podzielać. — Niemniej jako Jezus na krzyżu — cierpiała pod krzyżem Marya. — Ach! dla czego Marya — dobrowolnie na taką boleść się wystawiała? — Wszakże ta hańba i sromota, która pokryła Jezusa,

i na Nią spadała — wszakże przekleństwa i złośczenia żydostwa i Ją niemięły. — Marya nie miała żadnego względu, ani na hańbę ani na złośczenia — boleść Syna nappełniła, przepełniła całe serce Matki — tam już dla innego uczucia miejsca nie było. Ach! kto by był przytomnym na górze Kalwaryjskiej podówczas, byłby widział, jakoby dwa ołtarze, na których dwie ofiary się odbywały. — Jednym było ciało Najświętsze Zbawiciela — drugim serce najczystsze Maryi. — Lecz nie — raczej tylko jeden był ołtarz — krzyż — a na tym jednym ołtarzu dwie ofiary się odprawiały. — Ukrzyżowany był Syn! ukrzyżowana była i Matka Czém gwoździe były dla rąk i nóg Jezusa, tém widok tych gwoździ był dla serca Maryi. — Syn ofiarował ciało — a Matka w.téjże saméj chwili ofiarowała serce swoje. — Ach!

gdy Matka koło Syna przebywa umierającego — jakąż to boleść Jój! — Jednak ma ulgę, ma pociechę w téj boleści — kiedy mu także ulżyć wydola — to łó-zeczko poprawia — to mu lekarstwo do ust podaje — to pot z czoła mu ociera — ale Ty Maryo! — Matko najboleśniejsza Tyś i téj ulgi, téj pociechy innych matek mieć nie mogła. Słysz — słysz jako Syn Jój — przemawia: „pragnę“ — a biedna Matka kropli wody na ochłodę podać mu nie może — to co najbiedniejsza niewiasta może. — „Ach Synu mój„ — rzecze Marya — „nie mam ja innéj wody, jak tylko wodę łez moich.“ — Chciałaby Go przycisnąć do serca Swego — chciałaby aby skonał na Jój sercu — wyciąga ręce swoje — ach nie Syna — nie Syna, tylko twarde drzewo przyciska krzyżowe. — Niebyło nikogo, aby pocieszył Syna, nie

było tam nikogo, aby pocieszył Matkę. Wszystkie serca jakoby skały zatwardziały, a usta tylko na naigrawania i bluźnierstwa się otwierały. — Słyszy Marya — a głos ten przedziera Jój serce, jako się użala Syn Jój najdroższy, widząc się opuszczonym od samego Ojca Niebieskiego: — Boże! Boże czemuś mnie opuścił! — O grzechy świata tego! — O jakie straszne zgromadziłyście męki na Syna mego! — Same Niebo nie chce wysłuchać głosu Jego — Ojciec przedwieczny nie ma litości nad Synem swoim! — Lecz co więcej, Marya nie tylko nie mogła pocieszyć Syna swego — ale widok Jój pomnażał jeszcze boleści Zbawiciela, bo jako mówi Bernard Święty, i jako Sam Zbawiciel objawił B. Batyście Veranie, więcej Chrystus Pan cierpiał, widząc Maryę Matkę swoją pod krzyżem, w takich boleściach, niżeli ze

wszystkich własnych boleści. — Milczała Marya pod krzyżem, i zapewne wszystkich to dziwić musiało — ale chociaż usta Jój milczały — serce Jój głośno przemawiało. — A to serce nieustannie ofiarowało boleści i życie Syna najukochańszego, Ojcu przedwiecznemu na zbawienie świata — a jeżeli w tém morzu goryczy była jaka kropelka pocieszającej słodyczy, to jedynie ta myśl — że przez boleści serca swego przyczyniła się do zbawienia naszego. — Sam Zbawiciel Świętej Brygidzie to objawił: „Przez miłość i boleść swoją stała się Marya Matką wszystkich i na niebie i na ziemi!“ — I to były także ostatnie słowa, które Chrystus Pan z krzyża do Matki swojej przemówił: „Niewiasto o to Syn twój!“ — a Marya odtąd ten słodki obowiązek Matki względem nas wszystkich na siebie przyjęła. Ach!

wieleż to okrutnych boleści Marya ponieść musiała, nim Matką naszą została — a my — za takie boleści, za taką miłość — niewdzięcznością odwdzięczać się będziemy? My miasto Ją pocieszać — z żydami na nowo te boleści odnawiać w Nięj będziemy — krzyżując na nowo Syna Jég — Zbawiciela naszego — grzechami naszemi! — Ach nie! — nie — postanówmy szczerze — lepiej odtąd służyć téj Matce naszéj — porzućmy zgraje tych, którzy krzyżują zbawiciela — a stańmy blisko krzyża — blisko Maryi — nie odstępujemy od Matki naszéj. — Matka nasza cierpi — a my tylko o zabawach myśleć będziemy? — Matka dla miłości naszéj tyle ponosi — tak ciężki krzyż dźwiga — a my dla miłości téj Matki najmniejszego krzyżyka dźwigać nie zechcemy? — Usłyszała nareszcie Marya głos Syna swego,

ale po raz ostatni. — „Ojcze! w ręce
Twoje oddaję ducha mego.“ — Wzniosła
Matka oczy w górę — widzi jak głowę
nachyliwszy — skonał. — Już płakać nie
może — stoi jak wryta — serce bić prze-
staje — bladość śmierci pokryła Jój lica
— wypięła ostatnią kroplę goryczy — speł-
niła się ofiara — piąty miecz krwawo
przebił duszę Jój. — Oby ten miecz żalem
i boleścią przebił serce nasze — oby to
krótkie rozmyślanie, miłość w nas zapa-
liło — abyśmy odtąd godniej i goręcej
Matkę naszą kochać mogli na ziemi, byś-
my Ją przez to wiecznie w niebie kochać
mogli — Amen.

BOLEŚĆ VI. MARYI.

O wy wszyscy, którzy przechodziecie tą drogą — uważcie i przypatrzcie się, czy jest boleść, któraby mogła być zrównaną z boleścią moją? Te są słowa, które Marya bolesna Matka — do nas dzieci swoich przemawia: — „Dzieci moje, ja od was nie żądam pocieszenia — bo serce moje już na téj ziemi pociechy żadnej doznać nie może — ze śmiercią Jezusa mego — wyszło dla mnie wszelkie pocieszenia źródło. Tego — jedynie dziś od was żądam, abyście serce wasze i oczy wasze ku mnie zwróciły — abyście poznały, że nie masz na świecie większej boleści, nad boleść, której doznałam przy śmierci Syna mego.“ — O Maryo — boleść ta nie była ostatnią boleścią Twoją. Nowy miecz przebije serce Twoje — bo ta włócznia,

która serce Syna Twego przebije — ta
włócznia przejdzie pierwój przez serce
Matki. — Nad tym szóstym zastanówmy
się teraz mieczem, który tak boleśnie zra-
nił serce Matki naszej. Boleści poprze-
dzające — jedna po drugiej następowały
— ale w téj ostatniój boleści, wszystkie
poprzedzające odnowiły się — sześć mie-
czów od razu serce Twoje przebiło. — Do-
syć powiedzieć Matce: „Syn Twój umarł“
— aby całą Jój miłość ku zmarłemu Sy-
nowi goręciój — mocniój jeszcze jako za
życia czuła — w sercu Jój odnowić. —
Ach! ten Syn o Maryo! żadnej najmniej-
szej nie sprawił Tobie przykrości — prze-
ciwnie wszelka radość Twoja od Niego Ci
przychodziła. — On Ciebie tak kochał —
on Tobie był tak posłusznym — on Cie-
bie tak szanował! „O Boże!“ musiała
Marya w chwili skonań Syna swego za-

wołać — „Tobie ofiaruję duszę syna Twego — Syna mego — który w posłuszeństwie i pokorze już wypełnił rozkaz Twój! uczynił zadosyć sprawiedliwości Twojej — spełnił tę największą ofiarę!“ — A potem zwróciwszy się do Syna swego — patrząc na to zbolące — już martwe ciało: — „O! Rany bolesne Syna mego — błogosławię was — bo przez was spełniło się odkupienie świata! Wy ciągle otwarte pozostaniecie, na przytułek i schronienie tych, którzy do was uciekać się będą! O wieluż to przez owe rany błogosławione — otrzyma odpuszczenie grzechów — i na widok wasz, miłości rozpali się płomieniem. Aby wesołości świąt nadchodzących nie mieszać, chcieli żydzi, aby ciało Chrystusa zdjęte z krzyża zostało — ale ponieważ żyjących z krzyża zdjąć nie było pozwolone, przyszli do Jezusa z żelaznemi maczu-

gami, aby pogruchotać kości Jego — jako już byli uczynili dwóm z Nim ukrzyżowanym. — Widzi — widzi Marya zbliżających się katów do ciała Syna swego — zadrżała nową boleścią i strachem, i zawołała, żałośnie: „Ach! Syn mój już umarł — ach! po śmierci przynajmniej nie znieważajcie ciała Jego! — Zmiłujcie się i nie dodawajcie nowych boleści nieszczęśliwej Matce.“ — Ale w tém widzi żołnierza rzymskiego, cwałem prosto ku krzyżu pędzącego — osadza o kilka kroków zadyszanego konia, wypręża rękę włócznią uzbrojoną. — Zadrżała — zbladła, struchlała Marya. — Longinus uderza żelazną włócznią w bok Zbawiciela krzyż się zatrzęsł — a serce Jezusa ostrém przebite zostało żelazem! Strumień krwi i wody wypłynął z téj rany otwartego serca — bo i tę ostatnią krew chciał za nas

przelać. — Zniewaga była Jezusa — boleść była Maryi. — „Ach!“ mówi Marya w objawieniu Św. Brygidzie: „Gdy włochnię wyciągnął żołnierz — żelazo krwią było zbroczone. Na ten widok wydało mi się, jakoby serce moje przebite zostało, widząc serce Syna mego żelazem przebite.“ — Cudem tylko wszechmocności Boskiej — ten okropny widok przeżyć mogła. W innych boleściach Syn Matkę pocieszał — ale w téj boleści nikt już ją pocieszać nie zdołał.

BOLEŚĆ VII. MARYI.

Spełniło się! — smutek ustąpił radości, zniewaga chwale. Świat żywy i martwy oddał świadectwo Bogu! Bijąc się w piersi, ci co przed chwilą bluźnili, wyznawali: *zaiste ten musiał być Synem bożym!* Słońce

przyćmione, skały popękane, wywołały to wyznanie Denysa poganina, sławnego astronoma: „Albo świat się kończy — albo Stwórca świata cierpi!“ — Gdy tak dziwne uczucia, wstrzęsły gwałtownie w téj wielkiej chwili sercami ludzkiemi — jakież uczucie napełniało podówczas serce Maryi? — Ach jedno i toż samo, które nigdy nie ustępywało z serca Jój! Miłość i Boleść — zdejmują z krzyża to martwe zbolące ciało — składają na ręce Maryi — tego, który świat zbawił! — Widzi Marya Zbawcę świata, ale widzi w Nim Syna boleści swoich! Całuje z uszanowaniem te usta, które już dla Niój żadnego słowa pociechy nie mają — całuje te oczy — których promienie głąb Jój duszy rozwidniały, całuje rany tych rąk i nóg najświętszych, a strumień łez Matki wpływa w ranę serca, z której nie dawno

przelał się strumień krwi Najświętszej!
— Skończyły się boleści Syna, nie skończyły się boleści Matki, krzyż kalwaryjski świeci jako sztandar zwycięstwa nad światem wyjarzmionym z pod niewoli piekła — ale dla Maryi — ach to krzyż boleści. — Świat nań patrzy z radością — Marya patrzy z boleścią — świat na nim odzyskał życie — Marya na nim straciła życie — świat widzi chwałę Boga — Człowieka — Marya boleść Boga — Syna, Marya — jako dziecko ukrzyżowanego Boga — Człowieka — podziela radość z odkupienia rodu ludzkiego — Marya Matka Boga — Człowieka — płacze nad umarłym dzieckiem swoim! Najśłodszy Zbawiciel świata — na krzyżu dokonał dzieło zbawienia naszego — na krzyżu tylko — ale na krzyżu obok Jezusa, każdy z nas zbawienie swoje dokona — ale chciał Jezus wszystkie bo-

leści, swoją poświęcić boleścią — abyśmy w cierpieniach naszych, zawsze wzór i siłę w cierpieniach Jego znaleźć mogli! a poświęciwszy wszystkie cierpienia, na wszystkich władzach duszy i zmysłach ciała — sam przez się — poświęcił najdotkliwsze cierpienie, przez jakie serce ludzkie przechodzić może, cierpienie macierzyństwa — przez Matkę i w Matce swojej! — Musiała Marya tak kochać, jak żadna matka kochać nie wydoła — aby tak cierpieć, jak żadna matka cierpieć nie wydoła! — Biedna Matko, coś utraciła dziecię serca miłości twojej — kto cię zrozumi — kto cię pojmie — kto cię pocieszy! Ach ta, która wszystkich matek boleści nosiła w sercu swoim! O gdy dziecię twoje wesołe i zdrowe, piękne i dobre — zanieś je do dziecka Nazaretańskiego, niechaj się bawi z dzieciątkiem Jezus, a ty o podal z Maryą — ciesz się

— błogosław, kochaj je, ale pamiętaj —
że kiedy dzieciątko Jezus kocha dzieci
twoje — i zechce je wziąć z Sobą do
nieba — żebyś Mu nie broniła, nie narzé-
kała, że On kocha dziecię twoje — kiedy
Mu chętnie choć wśród łez i boleści od-
stąpisz miłość swoją — On tę miłość ocenić
wydoła — On matkę powoła do dziecka —
jako to dziecię biedne, ubogie, słabe,
przyjął z rąk twoich — tak ci je odda
pełne życia, chwały i szczęścia! — Gdy
dziecko twoje rozpocznie zawód życia pu-
blicznego — gdy je przy sobie ciągle
mieć nie możesz — załóż mieszkanie
twoje w domku Maryi. Bądź ty z Matką,
a Jezus będzie z dzieckiem twojem. —
Otocz je modlitwą swoją — poświę-
ceniem twojem — boleściami twemi. —
Modlitwa twoja sprowadzi na nie błogo-
sławieństwo Boga — boleść twoja — od-

dali od niego przekleństwo świata! — Gdy
dziecię twoje biedne, cierpiące — o po-
dówczas, śpiesz do Maryi, stań obok Niej
o podaj téj krwawej widowni mąk i cier-
pień Jój serca — nie odstępuj Ją na krok
— połącz boleść dziecka twego z boleścią
— Jezusa — boleść twoją z boleścią Ma-
ryi. — A jeśli wyrok Boski spełnić się
ma na dziecku twojem — jeśli Bóg chce
boleścią twoją okupić szczęście dziecka
twego — jeśli chce, abyś serdecznemi
łzami, wypłakała dla siebie niebo — jeśli
cię kocha i dziecko twoje taką miłością,
jaką ukochał Jezusa i Maryę — stań z
Maryą pod krzyżem, o tam miejsce zawsze
próżne zastaniesz — bo mało kto tam
śpieszy — dziecko twoje z Jezusem na
krzyżu, bądź ty z Maryą pod krzyżem.
— I gdzież pójdziesz do świata — ale
świat cię zbędzie kilkoma słówkami —

bo świat nie lubi tych co płaczą — bo świat jest nieprzyjacielem Jezusa ukrzyżowanego — bo on Go ukrzyżował! Bóg nie potępia łez — żalu, tylko łązy rozpacz. — Bóg błogosławi tych, co krzyż błogosławiają — przeklnie tych, co krzyż przeklinają. — Bóg błogosławi tych, co płaczą pod krzyżem, nie zna tych, co płaczą nie pod krzyżem. — A jeśli dziecko zakończy bieg życia swego — jeśli serce jego bić przestanie — ale twoje serce jeszcze żyć i bić będzie — jeśli cała światłość życia twego, jako słońce przy zgonie Jezusa — się przyćmi — jeśli serce twoje jak owe skały — boleścią pękać będzie — wytrwaj z Maryą pod krzyżem, o nie uciekaj — ale kochaj i cierp! — Pod krzyżem obok Maryi, trzymając na łonie twojem, to drogie ciało, z Maryą uczyni z siebie ofiarę Bogu — z tego

co masz najdroższego — z Maryą zanieś
do grobu szczęście i radość twoję — cze-
kając na wielkie ciało zmartwychwstanie!
— Z Maryą żyjąc, z Maryą uśniesz —
ona tymczasem będzie Matką dziecka twe-
go w niebie — a ty bądź Jój dzieckiem
na ziemi! — Od Maryi ucz się kochać,
od Maryi ucz się cierpieć.

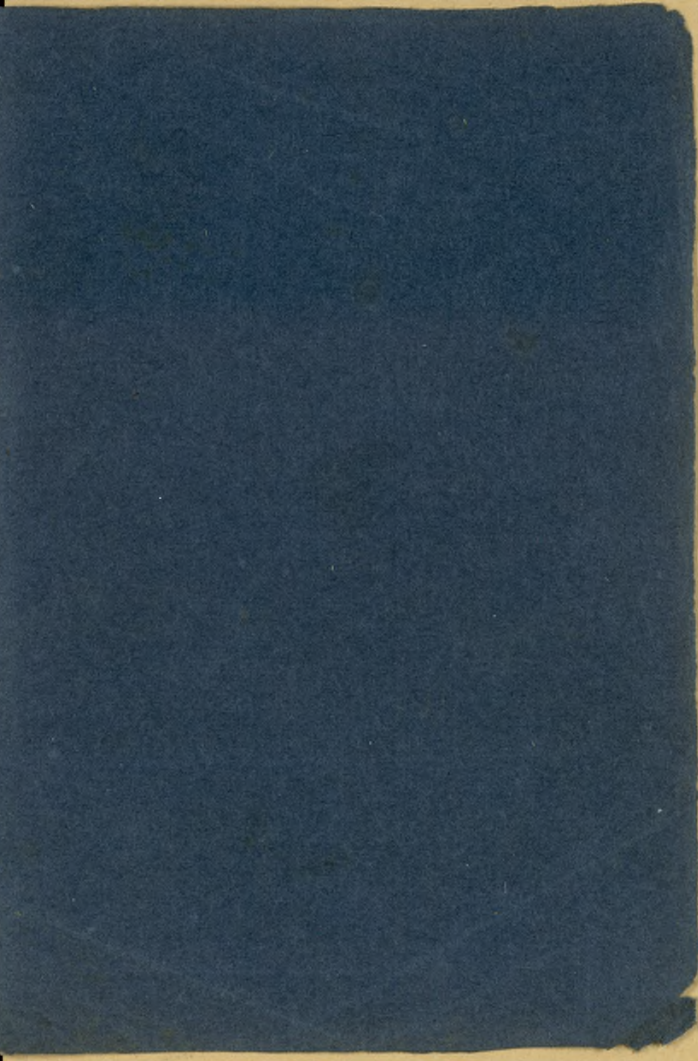


O Maryo — Matko moja — smutne
jest serce moje — Tyś była Matką —
Boga — ja matką biednego człowieka
— ale zawsze matką — Ty jedna zrozu-
misz boleść moję, i dla tego z tą boleścią
do Ciebie się uciekam. Naucz mnie jak
mam cierpieć — abym w boleści mojej
— nie obraziła Ciebie i Syna Twego —
abym nie stała się niegodną z Tobą stać

i płakać pod krzyżem Syna Twego! Odpuść mi i wybłagaj mi odpuszczenie — za te chwilowe smuki tęsknoty — jeśli w sercu pomimo wietdzy i woli mojej — mogłam Cię obrazić — bo ja nie chcę obrazić Jezusa Syna Twego, nie chcę nie chcę — powtarzam i wołam z głębi rozranionego serca — niechcę moim rozumem i sercem mojem się rządzić — mądrości i miłości Twojej oddaję duszę moję — serce moje — myśli, uczucia, wszystkie sprawy moje — dzieci moje — męża mego, żonę moją, dom mój — oddaję życie i śmierć moję. — Niech się spełni na mnie, zawsze, wszędzie i we wszystkiem Najświętsza wola Twoja!

Amen.





Biblioteka Śląska

C 034196

Komp
I

K 04

Kzg 1 2857/67 100 000